

~~Fest. 1499. 61.~~



---

---

P A S T E R K I  
C H I N S K I E,  
D R A M M A z W Ł O S K I E G O  
M E T A S T A Z Y U S Z A

---

---

~~gł. Flom.~~

A. 21. Lipca 8'8.  
w Dąbry  
okolo potad.



OSOBY

SYLWANA,

MONTANA,

KAMPANA,

Pasterki Nymfy  
Chińskie.

27258.T.

DO

Paśnie Oświeconego Xcia Jmci  
KAZIMIERZA  
PONIATOWSKIEGO  
Kawalera Orderow Polskich.

Paśnie Oświecony Mości Xiążę  
Dobrodziemu

Główność osobista J. O. W. X. M. D. pomimo ozdób powierzchownych, sama sobie będąc dostateczną nagrodą i okazalnością, iako powszechnie uwielbiona, tak jest i mnie powodem pożądanego poważania i poszanowania J. O. W. X. M. D. tym więcej, iż przy wysokiej Rodowitości Tronu bliskiej wspaniałej sentymencie i przymioty doskonałe J. O. W. X. M. D. przydać Mu świetności i zachwały. W tym przeświadczeniu, pragnąc zawsze iedną sobie dobroczynną względność J. O. W. X. M. D. najszczerzej przychylności dowodami, raczysz J. O. W. X. M. D. dozwolić, abym Mu tą małą moją przysługą owiadczył chęć



życzliwą, i prawdziwy szacunek jego za-  
cności, w przypisaniu Xiążki mojego tłoma-  
czenia z Francuzkiego ięzyka Poezyow ro-  
żnych; przyda ważności temu dziełu Wielkie  
Imię J. O. W. X. M. D. a gdy łaskawie przy-  
jętę zostanie, będzie dla mnie zaszczytem Je-  
go względney Dobroci, ktorey się polecając  
zostaję z najpowinnięszą obserwancyą.

Jaśnie Oswieconego Waszey Xiążę-  
cuy Mosci Dobrodziecia.

*Najnięszym Sluga.*

F. PODOSKI Kln: Maz:



## PASTERKI CHINSKIE.



SYLWANA.

Długoż tak zadumione siostry będziemy siedzieć  
Czy mogę się przyczyny zamyślow dowiedzieć?

MONTANA.

Prawie zważam, lecz znaleźć zabawkę niesnadno  
Nową, bez uprzykrzenia, niewinną i ładną.

KAMPANA.

Długo myślę, wyszukać niemogę bez braku.

SYLWANA.

Powie każda swe zdanie. . .

MONTANA.

Jabym tę do smaku  
Rozumiała, jest piękna; ktorą wynalazła.

KAMPANA.

Słuchamy.

a ij



MONTANA.

Udać można iakoby... nie, ta zła.  
Albo też... ani ta.

SYLWANA.

Spieź.

MONTANA.

Siła jest przeszkody.  
Co ta, zapewne śliczna i pełna swobody.  
Łatwa do wykonania, dowcipna i modna.

SYLWANA.

Chwała Bogu.

KAMPANA.

Ta tedy.

MONTANA.

Nie, i ta niegodna.

SYLWANA.

Piękne wynalezienie.

KAMPANA.

Mysł nieporównana.

MONTANA.

Wynaleść rzecz trudniejszy, niż od was mniemana.

KAMPANA.

Jabym wiedziała, iak się nayprzyśtoyniej ciszyć.

SYLWANA.

Powiedz co ci się zdaie, tylko chciey pośpieżyć.

KAMPANA.

Udawamy wyprawę iaką dramatyczną.

SYLWANA.

Ta mi się podobała.

MONTANA.

Mysł ma bardzo śliczną.

KAMPANA.

Dowcip swoy każda może pokazać.

MONTANA.

I w kraiu

Europeyskim tylko, w Chinach nie w zwyczajiu.

KAMPANA.

Znaleść czym prędzey iaki dziey, Sylwana miła.

MONTANA.

Heroicznego trzeba co.

SYLWANA.

Ja bym lubiła

Andromachę.

MONTANA.

Ta piękna, rozmowy Pasturze,  
Są iednak niewinniejsze, podobne naturze.



KAMPANA.

Niech każda co chce myśli. Ta, co nudność  
mia,

Jeft, według mego zdania, śmieszna komedya.

SYLWANA.

Ale przypadki wielkie, pełne dziwu cudu,  
Heroiczny styl kryśląc, wzbudza cnoty ludu,  
Ktore gdy w namiętnościach podobieństwo mają,  
Uczą myśleć wspaniale, iż w to ferce wdają.

MONTANA.

Lecz pasturski obyczaj w rozmowie zabawney,  
Każe nam się zakochać, w niewinności dawney.

KAMPANA.

Komedya biegłeyfza chociaż nie tak szczera,  
Poprawia obyczajow gdy wzorki wybiera.

SYLWANA

Więc tak zrobmy gdy koniec chcem mieć sprze-  
czek tylu.

Niech każda recytuje według swego stylu.  
Przyznamy, która lepiej, gdy z każdej slyzana  
Będzie scena.

KAMPANA.

Wybornie. Niech pocznie Montana.

MONTANA

Wybaczcie; pierwsza niechay Kampana zaczyna.

KAMPANA.

Z ochotą was usłucham, choć mnie to nowina.

SYLWANA.

Opowiedzieć nam trzeba wprzod co chcesz uda-  
wać.

KAMPANA.

I owszem. Ozdob prawdzie, wszak można doda-  
wać?

MONTANA.

To się rozumi.

KAMPANA.

Jeżeli stroiowi przebaczy

Każdy.

SYLWANA.

Mnieyfza o fuknie.

KAMPANA.

Nie będziez inaczey?

Czy ia mam zacząć?

MONTANA.

Niebaw.

KAMPANA.

Imaynuycie sobie.,,

Nie; lepiej żebyście mnie wyręczyły obie.

MONTANA.

Tegom czekała.



✿ 8 ✿

SYLWANA.

Czasu nie tracimy na żarty.

Odemnie widzę pierwszy Akt będzie otwarty.  
Przygotujcie się zatem, a słuchajcie pilno,  
Bo będziemy obchodzić kolej nieomylnie.

KAMPANA.

Zważajmy.

SYLWANA.

To jest miasto Epiru stołeczne.

Jam Hektorowa wdowa wierna; tu ferdeczne  
Dziecię Astyanata piastuję przy boku,  
Blade, w strachu; tu Pirrus nieustąpi kroku.  
Zawzięty w swej miłości, niedbając na ięki,  
Chce lub syna miłego krwi, lub mojej ręki;  
Do smutnego obrania, przymusza mnie, grozi,  
Ja płacząc, włośzy sarpie, on się bardziej froży,  
Niewiedząc czego się mam chwycić, na co ważyć,  
Zle syna stracić, gorzej cień męża znieważyc.  
Gdy go niemileczy prozba, nie nakłania skarga,  
Mnie żal, miłość, i rozpacz nędzne serce targa;  
Oto: już przystępuje porwać mi dzieciątko,  
„ Stoy okrutniku! co ci winno niemowlętko;  
„ Ah! niechaj się niewinna krew dla mnie nietoczy,  
„ Popioły kochanego męża! czy wykroczy  
„ Małżonka, przeciwko wam, wiarołomstwa skazą?  
„ Nie, zbyłby zagniewany cień był tą urazą.

„ Zycia nieszczęśliwego raczy nieofszędzę,  
„ Syna zbawię, wierności dotrzymam w przyszle-  
„ dze.  
„ Czy dziecię ofiercę? ah! zmiłuj się Panie  
„ W fercu wspaniałym miłości i politowanie;  
„ Wielki tryumf zwycięzcy, Grecyi, i Troi,  
„ Krew niemowlęca; iaką miłość w duszy twoi.  
„ Mogłam wzniecić nieszczęsna, fortuny igrzysko,  
„ Gniew Bogow. Day nam pokoy, day proszę cię  
„ nilko,  
„ Przez wielki cień twoiego sławnego rodzica,  
„ Przez tę rękę strach świata, gorzkich łez krynica  
„ Niechaj cię do litości pociągnie... Bezbożny,  
„ Cudza żalność, i smutek, u ciebie jest próżny.

MONTANA.

Zabiłabym go.

SYLWANA.

„ Nie, nie, niebędzie ręka ta,  
„ Nigdy twoja tyranie; zabii Astyanata  
„ Niech ginie Andromacha; a żądze daremne,  
„ Obrzydziwszy ci frogi, życie nieprzyjemne;  
„ Pozyskania mnie wszelką gdy stracisz nadzieie,  
„ Dulża twoja bezbożna, niech w złości szaleie,  
„ Weź syna; ... naści... nie,  
„ Nazbyt okrutności.  
„ Bierz mnie... Ah! co czynię;  
„ Porady litości.



O męka niezmierna,  
Srogi chce kochania,  
Naż bym była wierna,  
Syn politowania.

KAMPANA.

Niekończ tak prędko miła Sylwana.

SYLWANA.

Z mey strony.

Uczyńłam zadofyc, od was wyrażony  
Teraz ma bydz styl infzy.

MONTANA.

Powiedz iak skończyli

Tę sprawę.

SYLWANA.

Powiem wam to powolnieyszey chwili.

KAMPANA.

Teraz nam się Montana popiſze

MONTANA.

Wnet ſpieſzę.

SYLWANA.

Ty oſtatnia.

KAMPANA.

Naywięcey może was ucieſzę.

MONTANA.

Więc niech wam się wydaia, tu pola, tu gory,  
Wesołe zewszad czyniac widzenia pozory.

W koło bujne cypresy, zielone laury,  
Chłodniki moia ręą, zrobione natury.  
Uyrzec między drzewkami, mieſcem gdzie są  
rzadkie,

Proſto wybudowaną w dalekoſci chatkę  
Tu się w zródło wpatruiać, na mieyſcu zwiercia-  
dła,

Warkocz pletac, na głowę kwiatki będzie kładła;  
Likory Paſtuſzka iak piękna tak proſtaczka,  
Wedle ſiebie ma ſwego Tyrſy nieboraczka;  
Co ſie z płaczem uſkarża, że iej miłość mała,  
Ta choć kochać przyrzekła, kochania nieznała;  
Smiecie się na lzy iego; Paſtuſzek się gniewa,  
Niewdzięczną ią, okrutną, nieludzką nazywa.  
Likory niewiedząca co się przemieszryć,  
Zmarſzczy czoło łagodnie chcąc go uſmierzyć;  
W wymowki niewinności pełne; tak żałoſno,  
Rzecz: " Twe uprzykrzenia codzień więkſze ro-  
lną.

„ Tyrſy czego odemnie chceſz? gniewam się tro-  
„ che,

„ Mniemaſz, że cię niekocham, że mam ſerce pło-  
„ che;

„ Po naymiſzych owieczkach, po wierney kiey-  
„ terce,

„ Naypierwſzyſ nieobludnie, zaległ moje ſerce,  
„ Jeſt to kochać cię mało? gdybym miała więcey,  
„ Serc i chęci, tobym cię kochała goręcey,



„ Będę Egly, z Sylwią uprzeymie prosiła,  
 „ Ażeby cię kochały wraz ze mną; gdyż siła  
 „ Widzę lubisz kochania; ieszczęć niedość Tyrfy,  
 „ Podobno chceż, żebym ia nawykła me pierśi  
 „ Wzdychać do ciebie wszystko? prawie że są wę-  
 „ dy,  
 „ Na ktore haczyż serca; twoje śliczne wzglę-  
 „ dy.  
 „ I żebym się od ciebie nauczyła białać,  
 „ Ześ słońce, że od ciebie iak śnieg muszę tajać.  
 „ Ze straszne duszę moją płatają topory,  
 „ Kiedy jest oddalony Tyrfys od Likory.  
 „ Niespodzieway się tego niechęć zmyślać umieć,  
 „ Wolałabym niwinną miłość w sercu tłumić;

Nieładź się daremnie  
 Ze słowka łagodne,  
 Wzdychania zawodne.

Ustyszysz odemnie.  
 Kocham cię usilnie,  
 Nietracąc swobody  
 Ty bydła ia trzody;  
 Dogładając pilnie.

S Y L W A N A.

Niewymowisz się, teraz kolej na cię miła.

K A M P A N A.

Zaraz; alebym rada wprzod uspokoiła  
 Ciekawość; gdzie ta góra czy pagorek leży?

M O N T A N A.

Na tym niewiele.

K A M P A N A.

Owżem niemal należy.

Wiedzieć gdzieby się znalazł dziś niewinny iaki?

S Y L W A N A.

Łudzisz nas, brak ci myśli.

K A M P A N A

Jako, w myśli braki

Mam? obaczycie że nie, i zazdrość w was spra-  
 wię.

Obieraycie co chcecie ku waszey zabawie.  
 Ten co mężtwo przedaie i tyfiące morzy  
 A przed iednym ucieka bojąc się sam gorzy,  
 Ten co umie westchnąć i nazwać się szczyrym,  
 Tylko stylem nadętym Kaloandra z Cyrem.  
 Sługę niepoczesnego co więcej prostaka,  
 Ktory wśpak czyniąc, gniewa Pana nieboraka.  
 Starca kochającego, co ma iad padaleczy,  
 W którym miłość potężna, z rownym skapstwem  
 walczy.

Młodzieńca, co powrocił z cudzych kraioŭ du-  
 mny.

Co się ieży, nadyma.



SYLWANA.

Ten jest wymyśl szumny.

KAMPANA.

Otoż przy gotowalni poprawiam tupetu  
 „ Do mnie kogo, hey prędzey: sam do gabinetu;  
 „ *La la* śpieszno zwierciadło infze... widzę nie-  
 „ złać cera...  
 „ Prędzey... *la la* iak go podaeisz, co to za manie-  
 „ ra?  
 „ Przynosić śmiesz bez tacy; iakie grubiaństwo?  
 „ Gdybyć tylko w pospolstwie mniejsza, lecz i  
 „ Państwo  
 „ Tutaj żyć nieumieją; niech na Tulliierye  
 „ Poydzie, kto mi nie wierzy; tamuy się to życie,  
 „ Młodzież stroyna wybrana, na humor bryluie,  
 „ Co za pleyzer obaczyć, iak się dywertuie;  
 „ Ten tańcnie na iedney nodze, ten legł bokiem,  
 „ Ow się otrze o swoją miłą, którą okiem  
 „ Wabi sztucznie miłosny czytając bilecik,  
 „ Śpiewa wdzięcznie Filti, co idzie, menuecik;  
 „ Tonem passyi pełnym: *Charmante beauté*.  
 „ Ten sceny prawi ten się w prafza na ochote;  
 „ Albo świzczając w zamyślach, zażywa spaceru,  
 „ Tam to szkoła fasonow pięknego poleru;  
 „ Ale ta, lud grzeczności dobrego rezonu,  
 „ Nie zna. Nayscisleyzszego, niemafz tam zakonu;

„ Zeby galanteryi lepiey nieumieli,  
 „ Niech że się też nie żalą; że się nie ośmieli;  
 „ Zadne dziewczę, że z niemi dzikiego humoru,  
 „ Nieumieją ich użyć, nieprawia du foru,

Na te usmiechnienie

Na te oka mgnienie,

Tak zalotne,

Tak obrotne.

Niechay się opiera

Nayładniejsza cera,

Coby tam mowili

Gdyby obaczyli

Jak się noszę,

Pięknie profzę.

Rzekliby Pan ci to,

Płacący sowito.

MONTANA.

Śmiać mi się chce.

KAMPANA.

Teraz nam potrzeba uznawać,

Jaki styl naypiękniejszy ktoremu prym dawać.

SYLWANA.

Tragiczny nayprzedniejszy według moiej myśli  
 Wnimeśmy na affektach odmiennych zawiśli,  
 Wznieca ie, utrzymuie; lecz płakać z uciechy,  
 Niezwyczajna mi się zda, wzbudza we mnie śmiechy,



MONTANA.

Brac tedy niewinną pastufzkę domową,  
Bawi trochę miluchno, chociaż prosta mową.  
Lecz mało ma różności i język pastufzy,  
O trzodach, wiejskich chatkach zawsze ieden fu-  
fzy.

SYLWANA.

I mnie się zdaie.

MONTANA.

To te, co ciesząc przygania,  
Komedya wyprawmy.

KAMPANA.

Gorzey naśmiewania.  
Takie nie wszystkim smaczne; komedya fzydzić  
Powinna cieszyć i złe nałogi obrzydzić,  
Podrzyzniając każdemu niepodobna w miarę,  
Komu nietrafic, gdy ma podobną przywarę.

SYLWANA.

To prawda.

MONTANA.

Rozeznanie mowi; o tey cicho,  
Słowem się czasem gestem wielkie zrobi lichy.

SYLWANA.

Wszelka ma swoy pożytek i swoią przyganę,  
Lubo są bez nagany gdy dobrze udane. Acz

Acz każda swoią chwali, cudzą gani. Przecie  
Trzeba nam się ucieszyć. Siostry ieżli chcecie  
Spuścić się na me zdanie; gdyż trudno pogodzić  
Wszystkie, mogąc przednieyszą swoią rzecz wy-  
wodzić.

MONTANA.

Jam z tobą

KAMPANA.

I iam zgodna.

SYLWANA.

Nie można weseli  
Cieszyć się iak muzyką. Wołaycie kapeli.  
Dobierzmy wybornego z tańcowaniem skoku,  
Nie nudny, nieda płakać, bez uraz z widoku  
Każdy się zna, rad słucha.

MONTANA.

Owszem.

KAMPANA.

Jam gotowa.

SYLWANA.

Choć dawno wymyślona rzecz; gdy dobra nowa.

SYLWANA.

Niechay nogi krążą,  
W wesole obroty.



## MONTANA.

Niechay się rozwiąza,  
W ustach wdzięczne noty.

## KAMPANA.

Niech za niemi dąza  
Niewinne pieszczoty.

## RAZEM.

I niechay się wiąza,  
Wszyscy do ochoty.

## KONIEC.

Nazbyt myśleć cięży głowie,  
Przemysłanie życia kroci,  
Przeszły czas się już niewroci;  
O przyśzłym się nikt niedowie,  
Teraznieyszy prędko bieży;  
Tego użyć nam należy.  
Niech z roskofzy co przechodzi,  
Iana nam się coraz rodzi.

## KONIEC.



## PRZESTROGA

## OJCOWSKA STNOWI.

**J**ezeli chceśz bydź szczęśliwym na świecie,  
Co z doświadczenia wiem, synu użę cie:  
Bądź bogoboyny, miej dobre sumienie,  
I dla rodziców powinne uczczenie,  
Rzetelność w słowie zachowuy i statek,  
Wesołość, ludzkość, zdrowie, dobr dostatek,  
Zonę poczeiwą, rozezną, zgodną,  
Przyjaciół szczerých, kompanią godną;  
Niehardym w szczęściu, niepodłym w złym razie,  
Bądź o swoy honor dbającym w'urazie,  
Równemu nieśłuż, niepodlegay Panu,  
Zyi bez ządrości kontent z swego stanu,  
Oczyzną kochay, staray się iey służyć,  
Nauki lubiąc, roztropnie ich użyć;  
Strzeż się zgryzotow, pożyczkow i prawa,  
Przystoyna każda niech będzie zabawa;  
Niemiey przeciwných, przeciwnym nikomu  
Niebądź, w wygodnym pięknie mieszkaý domu.  
Wszystkim przychylay, unikajac zwady,  
Stół niezbyteczny, potrawy bez wady.  
Nieprzedłużony sen, smaczny, spokojny,  
Bądź miłosierny, szczerý, w miarę hoynny;

bij



Czyń twą powinność, opatrz dom w co trzeba,  
A znoś cierpliwie każdy wyrok nieba,

## O B M O W A.

Obmowę chytrą chluba nadymała,  
Ze się niewinność ogadać iey dała,  
Kiedy się zła wieść wszędzie rozgłaszała,  
Prawdę obelga ta zbyt urażała  
Oskarzonego, zemścić obiecała;  
Nakoniec iawnie za nim się uymała,  
Zeby omyłkę wszystkim pokazała;  
Bez gwałtu się rzecz i bez siły stała;  
Obmowionemu gdy milczeć kazała,  
Prawda za niego mówić nieprzeستاła.

## P I Ę K N O S C.

Piękność sztuki użyła na iaką ią stało,  
I sowita iey ręka swe wydała skarby,  
Kiedy twoie prześliczne wyrabiała ciało;  
I ozdobne na twarzy malowała farby.  
Wiosna iey użyczyła, liliów, i roży,  
Młodość iey dała śmiechy i igrania,  
Wdzięki zaś chcąc ią udarować droży;  
Niżli na świat iey przyzłło do oddania.  
Chciały pokazać, w tym swoją ochotę,  
Aby natchnęły, tak piękną robotę.

## S Z C Z Ę Ś L I W O S C.

Szczęśliwy, co niekocha widząc damy grzeczne,  
Szczęśliwy, co kochając, w nich znajdzie stateczność,  
Szczęśliwy, iasne życie wiedzący przy dworze,  
Szczęśliwy, który w domu żyje, w mierney porze.  
Szczęśliwy, co bez prawa, bez długu, mioty, ni,  
Szczęśliwy, czye sędzia jest, człek nie obojętny.  
Szczęśliwy, ten co niema z nikim nieprzyjaźni,  
Szczęśliwy, co zwycięży gdy go kto podrażni,  
Szczęśliwy, kto dostatni że innym użyczy,  
Szczęśliwy, który kontent mieć więcej nieżyczy,  
Szczęśliwy, co go lubią, chwając gdzie postoi,  
Lecz najszczęśliwszy ten kto czcząc Boga się boi.

## F O R T U N A.

Niespodzieway się zawodna Bogini,  
Przeciwnościami ścielący mi drogę,  
Ze mnie zamięsza twe weyrzenie frogę;  
Lub żądza mieć cię, pracy mi przyczyni.  
Schoway te groźby dla nikczemnych duszy  
Poddanych pod twe mylne panowanie,  
Chociaż świat cały odmiennym się stanie  
Zdania i serca mego, nie niewzruszy,





Nie pierwszaby mi ta utarczka była,  
Walczyliśmy, (wiesz) z sobą wiele razy  
Acz trwałszym mnie twa zawziętość zrobiła,  
Jak ciężkie młotow, stał biące razy,  
Lub złoto ogień, dyamenty piła,  
Piękniejsze czynią i chędoza skazy.

## C Z A S.

Czas mi rozkazał oddawać rachunek,  
Rzekłem rachunek potrzebuie czasu,  
Kto bez rachunku strawił tyle czasu,  
Jak da bez czasu, tak wielki rachunek,  
Czas niedozwolił przedłużyć rachunek.  
Mowiąc: rachunek nieużywał czasu,  
Iżem nieczynił rachunku zawczasu.  
Proźno chęć czasu, dać dobry rachunek,  
Co za rachunek Boże, z tylu czasu,  
Jaki czas zdoła, dać tylki rachunek.  
Bez rachunkum żył, zaniedbując czasu,  
Gdy mnie czas musi, gdy nagli rachunek,  
Zehodzę niemogąc dać rachunku z czasu;  
Gdyż czas stracony niewchodzi w rachunek.

K O N I E C.



BIBLIOTHEQUE



BIBLIOTHEQUE